OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. Kraków, Niedziela 17 Kwietnia 1932 Nr. 106

Płace robotników na Śląsku maleją

Nędza górników i robotników na Górnym Śląsku powiększy się znów przez fakt obniżenia zarobków. Oto na mocy orzeczenia komisji pojednawczo rozjemczej w Katowicach zostaną obniżone płace w górnictwie kruszczowem na Górnym Śląsku o 4 proc. W najbliższych dniach mają ulec obniżeniu również płace w hutnictwie cynkowem o 7 proc.

Magnacki dar

Zbiory wilanowskie hr. Branicki ofiarował Państwu

Wczoraj P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji Adama hr. Branickiego, który złożył na ręce P. Prezydenta akt darowizny zbiorów wilanowskich.

Na dar ten składają się: 50 tysięcy tomów, wśród których znajdują się niezwykle cenne książki, największy na świecie zbiór sztychów, wartości 10 miljonów zł. 11. obrazów, porcelane i t. p. Wszystko to stanowi dar dla Rzeczypospolitej.

Uroczystości ku czci Kilińskiego w stolicy

Zrzeszenie rzemieślników Chrześcjan organizuje jutro w sali Rady Miejskiej o godz. 5 popol akademję z okazji przypadającej rocznicy 125.lecia wręczenia przez Jana Kilińskiego sztandarów pułkowych Napoleonowi, oraz 138.ej rocznicy oswobodzenia stolicy od wroga.

Zrzeszenie wydało odezwę do rzemieślników, przypominając, że w r. 1794 zwycięstwo Kościuszki pod Racławicami porwało za sobą nowe zastępy obrońców Ojczyzny z Kilińskim na czele.

Akademja odbędzie się pod protektoratem pp. ministrów B. Pierackiego, dr. F. Zarzyckiego, oraz wojewody W. Jaroszewicza i prezydenta Z. Słomińskiego.

Straszna tragedja rodzinna

LWÓW (PAT). — Donoszą z Tarnobrzega, że na tle nieporozumień rodzinnych 31-letni mieszkaniec wsi Grembów, Jan Gurtz, zastrzelił wczoraj po południu z karabinu swą żonę, 24 letnią Ewę, poczem dwukrotnie strzelił do swych szwagrów, Adama i Władysława, raniąc ciężko obu, wreszcie ostatnim wystrzałem pozbawił się życia. Tragedja rodzinna wywołana była niesnaskami na tie materialnem.

Sensacyjny proces b. komendanta w Sosnowcu

Donoszą z Sosnowca: W dniu 20 bieżącego miesiąca na wokandzie sosnowieckiego Sądu Okręgowego znajdzie się sensacyjny proces byłego funkcjonarjusza policyjnego, oskarżonego o utrudnianie śledztwa sądowego. Na ławie oskarżonych zasiądzie b. komendant posterunku PP w Skale, Stanisław Cichoń za rozmyślne przeszkadzanie w prowadzeniu dochodzeń, mających na celu ujęcie sprawców zabójstwa rządcy majątku ziemskiego Steciećkiego w miejscowości Minoga pod Sosnowcem. Sprawa ze względu na rzadki wypadek w dziejach sądownictwa budzi zrozumiałą sensacje.

Amerykański polityk

depcze tradycyjną politykę Stanów Zjedn.

Podał on sensacyjny projekt w sprawie długów wojennych

Donieśliśmy wczoraj o sensacyjnej mowie polityka amerykańskiego Smitha, który wystąpił z projektem odroczenia spłat długów wojennych na 20 lat i skreślenia ich części. Wysokość tego skreślenia wynosiłaby czwartą część wartości za kupionych towarów w Ameryce przez te państwa.

Mowa Smitha wywarła w Ameryce wielkie wrażenie. Jeden z dzienników pisze, że mowa Smitha wlewa świeżą krew w żyły zblazowanych polityków, ze straszliwą szczerością, depcząc amerykańską tradycję polityczną.

Projekt Smitha, mimo nastrojów opinji, jest realniejszy, niż bezmyślne żądanie spłaty długów od państw europejskich, które nie są w stanie ich regulować wobec szalejącego kryzy

W amerykańskiem mieście

wyleciał w powietrze gmach, grzebiąc 100 osób

W mieście Columbus w stanie Ohio w Stanach Zjedn. miał miejsce straszny wybuch w gmachu, mieszczącym biura władz stanowych. Naskutek wybuchu część gmachu runęła, grzebiąc pod szczątkami wiele osób. Wybuch spowodował wielki pożar, który w wysokim stopniu utrudnia akcję ratowniczą. Podczas katastrofy w gmachu znajdowało się około 100 osób. Do chwili obecnej stwierdzono, że jest 5 osób zabitych i 57 ranionych. Przypuszczają, że eksplozja została spowodowana wydzielaniem się gazu z wielkich przewodów gazowych.

Władze zarządziły dochodzenie dla zbadania, czy niema się tu do czynienia z akcją zbrodniczą.

Wylewy rzek w Jugosławji

pozbawiły 17,000 ludzi dachu nad głową

WIEDEŃ (PAT). — Dzienniki wiedeńskie donoszą z Białogrodu: Wylewy w Jugosławji wzmagają się coraz bardziej. Wczoraj wystąpił Dunaj z brzegów, zalewając wielkie przestrzenie. Na lewym brzegu Dunaju wpobliżu Białogrodu zalanych jest 40.000 morgów ziemi.

Stan wody na Sawie podniósł się o 6 mtr. ponad normalny poziom. Skutkiem wylewu Sawy 17.000 ludzi w Bośni jest bez dachu nad głową. Wśród uchodźców szerzą się choroby epidemiczne. Temperatura spadła wszędzie. W Serajewie i innych miejscowościach Bośni spadł śnieg.

Z powodu długotrwałej zimy znaczne masy wilków wyszły z gór i lasów, grożąc osadom ludzkim. Na peryferjach Monstaru napadły wilki na folwark i rozszarpały wiele sztuk bydła domowego.

Sensacyjne aresztowanie świadka

w procesie o zabójstwo studenta w Wilnie

Jak zapowiedzieliśmy wczoraj w wileńskim sądzie okręgowym rozpoczął się głośny proces o zabójstwo studenta Wacławskiego. Proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Przed gmachem sądu zebrały się tłumy publiczności. Dostęp jednak na salę sądową był utrudniony, ze względu na to, że wpuszcza no jedynie za specjalnemi biletami.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Samuel Wulfin, Lejb Załkind oraz Chaskel Oguz. Wszyscy oskarżeni są z artykułu 122, część I p. I, kodeksu karnego. Poza tem Załkind odpowiada z art. 470 cz. I, głoszącego o zadaniu ciężkiego uszkodzenia, które spowodowało śmierć. Roz prawie przewodniczy wiceprezes Brzozowski, oskarża wiceprokurator Janowicz. Obronę wnoszą między innymi adwokaci Śmiarowski i Czernichow.

Podczas przewodu sądowego nastąpił sensacyjny zwrot. Główny świadek oskarżenia, Kazimiera Łebkowska, została z polecenia prokuratora aresztowana za złożenie fałszywych zeznań w toku śledztwa i na rozprawie. Jednocześnie prokurator zrzekł się oskarżenia w stosunku do Załkinda i Oguza.

Rozprawa potoczyła się nadal. Wyrok spodziewany jest późno w nocy.

Misjonarka ofiarą bestjalskiego mordu

Władze poszukują tajemniczego mściciela-zabójcę

Dzielnica wolska w Warszawie została zaalarmowana tajemniczym mordem dokonanym przy ul. Ogrodowej 53, w lokalu Zrzeszenia Badaczy Nauki Pierwotnych Chrześcijan. Ofiarą nieznanego mściciela padła misjonarka, Etna Grace Mottowa, rodem z Ameryki. Pierwsze oględziny zwłok wykazały, że Mottowa została uduszona, a następnie martwej już kobiecie zadano dwa uderzenia nożem w pierś. Na miejsce przybyły władze śledcze i wszczęły energiczne dochodzenie.

Potworne morderstwo, dokonane na osobie 41-letniej Etny Grace Mott, misjonarki, wywołało zrozumiałe wrażenie. Organa śledcze zmobilizowały swych najdzielniejszych wywiadowców, którzy już przystąpili do żmudnej pracy. Na miejscu mordu dokonano dwóch zdjęć fotograficznych i odcisków dak tyloskopijnych. Do protokółu dołączono również okrwawiony nóż kuchenny, który był narzędziem morderstwa.

Jak się okazuje, na dzień przed straszliwem morderstwem, wszystkie mieszkania w wzmiankowanym domu obchodził jakiś tajemniczy osobnik. O fakcie tym doniesiono policji, która osobnika zatrzymała. Śledztwo ujawniło jednak, że był to bezrobotny malarz, poszukujący pracy. Wobec ustalenia tych danych, malarza zwolniono.

W toku dalszych dochodzeń wyszło najaw, że zamordowana misjonarka otrzymywała przesyłki z Ameryki. Obecnie więc chodzi o ustalenie, czy do Etny Mott nadeszły ostatnio jakieś cenne przesyłki. W razie ustalenia tych danych, można byłoby przypuszczać, że misjonarka padła ofiarą mordu rabunkowego.

Z drugiej jednak strony utrzymuje się wersja, że Mott została zamordowana wskutek zatargu na tle sekciarskiem.

Wczoraj zwłoki zamordowanej zostały przewiezione do prosektorjum, celem dokonania sekcji.

Dalsze śledztwo w toku.

SKRÓTY

Przy dokładnej rewizji poczty sowieckiej ujawniono jej niesprawność, czego dowodem jest zaginięcie w r. b. przeszło 100 tysięcy przesyłek.

—:o:—

Na wyspie Jawie zapalił się w powietrzu samolot i wpadł do morza. Zginęło 4 ludzi.

—:o:—

Zatarg między Irlandją a Anglją w sprawie przysięgi zaostrzył się tak bardzo, że krążą pogłoski o rozwiązaniu parlamentu Irlandji i rozpisaniu nowych wyborów.

—:o:—

W Paryżu Jan Dąbrowski, Polak, zastrzelił swą żonę, która nie chciała go wpuścić do mieszkania z powodu brutalnego zachowania się męża.

—:o:—

W związku z zamachem na most na rzece Sungaro w Mandżurji, aresztowano 30 obywateli sowieckich.

—:o:—

Pocztowcy greccy zagrozili strajkiem, wobec czego rząd złożył projekt ustawy, upoważniającej do powołania do wojska strajkujących pocztowców. Strajk został zupełnie zaniechany.

W Chili wybuchł wygasły wulkan

LONDYN (ATE). — Z Santjago de Chili donoszą, iż wulkan Planchon w Kordyljerach, który dotychczas uchodził za wygasły, wznowił wczoraj działalność. Miasto Santjago odczuwa silne wstrząsy podziemne.

Wybuch 8 wulkanów w Kordyljerach, który nastąpił w ubiegły poniedziałek, nie spowodował w republice chilijskiej żadnych ofiar w ludziach.

Rozbrajanie armji Hitlera

Pierwsze działania policji niemieckiej, rozbrajającej „prywatną armję" Hitlera miały przebieg spokojny. Teraz jednak dochodzi do burzliwych i krwawych protestów. W Karlsruhe policja aresztowała 20 hitlerowców, kiedy ulicami miasta przeciągnął demonstracyjny pochód szturmowców.

W Genewie przedstawiciele rządów wszystkich państw zajmują się żywo sprawą likwidowania armji Hitlera. Oczekiwane jest wydanie przez senat w m. Gdańsku rozporządzenia rozwiązującego bojówki hitlerowskie w Gdańsku, tem bardziej, że Hitler ma zamiar przenieść swój sztab do tego miasta.

Losowanie książeczek premjowych P. K. O.

Dnia 15 kwietnia b. r. odbyło się w Pocztowej Kasie Oszczędności 24 z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serji I.szej.

Premje w wysokości 100 zł. padły na NN.ry książeczek:

4518 6329 7111 7674 7948 8401 89?6 10619 11115 11218 12?45 12933 13074 13758 138019 15434 19898 20667 23081 23147 25389 25842 27176 278?? 28527 28927 29233 29364 30580 30891 30916 31313 31671 32239 33816 34975 41221 43488

GIEŁDA

Tendencja przeważnie słabsza, obroty średnie. Dolar 8.89 i pół. rubel złoty — 4.86.

O czem mówią i piszą?

Kres kapitalizmu? — Czekamy na katastrofę — Gdzie rada? — Niemiecki projekt — Pocieszenie

Niema dnia, niema chwili, by gdzieś nie padło słowo — kryzys, bezrobocie, nędza. Rosną zastępy nędzarzy i zrozpaczonych.

„Robotnik" woła, że to wynik imperjalistycznego kapitalizmu, którego przedstawiciele

> „opowiadają codziennie o konieczności wspólnyck z klasą robotniczą wysiłków ku opanowaniu kryzysu, a korzystają z każdej okazji, aby osłabić siły organizacyjne proletarjatu, by go zakuwać w okowy, by jego kosztem przetrwać kryzys i doczekać się powrotu „dobrych", przedwojennych czasów."

Ale raczej — według wiary socjalistycznej — winien nastąpić kres kapitalizmu. Kiedy nastąpi?

„Kurjer Polski" niepokoi się i pisze artykuł, że najwidoczniej czekamy na katastrofę.

> „Jeszcze nie jest tak źle — pisze „Kurjer Polski" — by państwa zainteresowane poniechały swoich ambicyj i prestiżowych grymasów i zabrały się do roboty nad ratowaniem ludzkości od grożącej jej coraz bardziej katastrofy finansowej i gospodarczej."

Ale jeszcze nie załamujmy rąk:

> „Pozostaje więc poszczególnym państwom, a więc i Polsce tem roztropniej myśleć o sobie i dbać o siebie i dbać o swój los, gdy perturbacje międzynarodow nikomu dziś nie pozwalają na nikogo liczyć.

Coraz bardziej musimy liczyć na siebie. Rośnie na całym świecie bezrobocie i nadmiar rąk roboczych w Polsce nie ma dokąd się udać.

> „Prawie każdy wzrost bezrobocia na zachodzie — pisze „Kurjer Warszawski" — automatycznie wzmaga wzrost bezrobocia w Polsce. Czy „stary kraj" będzie umiał te siły zatrudnić? Czy tylko będzie musiał je darmo żywić? Ci sami, co budowali bogactwo cudzych krajów, dziś zwiększą nędzę własnej ojczyzny.
> I praca jest i robotników nie brak ale robotnik jest bezczynny i praca leży odłogiem. Czy jest na to rada?

Niestety, jakoś rady nie można znaleźć. Występuje z projektem niemiecki ekonomista prof. Lederer.

> „Oto radzi on — pisze o tym projekcie „Express Poranny" — unieruchomione wskutek kryzysu fabryki i zakłady przemysłowe puścić w ruch przy pomocy bezrobotnych robotników i pracowników umysłowych, osiągana zaś w ten sposób wyroby dzielić bezpłatnie między tychże bezrobotnych."

Nieumiarkowane jednak zachwyty „Expressu" nad tym niemieckim projektem — nie są niczem uzasadnione, a wprowadzenie go w życie nastręcza wielkie trudności, o ile go wręcz nie uniemożliwia.

Stoimy więc nadal jednako bezradni, zsuwając się coraz głębiej w topielisko nędzy.

Nawet i „Gazeta Warszawska", gorąco wzdychająca do przepięknych, przedsanacyjnych czasów, zapomina nagle o przeszłości i wzdycha do... przyszłości. W artykule „Kryzys cywilizacji zachodnio - europejskiej" pisze p. Kozicki:

> „Mam to przeświadczenie, że żyjemy u schyłku trwającego kilka wieków okresu przejściowego między średniowieczem a nowemi kształtami życia społecznego, politycznego i gospodarczego, które wykwitną nowemi kwiatami wiary, wiedzy i sztuki."

Woła więc autor do swych przyjaciół:

> „Kto nie chce być li tylko płaczką na grobie „przeżytych kształtów", lecz pragnie być współtwórcą nowego życia, kto rozumie, że przyszłość mają tylko te narody, które będą rzeźbiarzami kształtów nowego okresu, ten musi sobie zdać sprawę z wielkości dzisiejszego przełomu, wśród którego żyjemy, oraz z konieczności, jakie z tego wypływają i z zadań, jakie to wkłada na młode pokolenia w Polsce".

Byle nie bruździli w tem „młodem pokoleniu" starzy! Wtedy może istotnie będzie lepiej.

Zioną wulkany

O biedna, biedna Argentyno
dziecino
słońca, tańca i gitary!...
Stary
potwór - wulkan zniszczył cię la..iną...
Biednaś Argentyno
wybranko Heliosa!
Biednaś kraino Erosa,
Bachusa i Muzy!
Objęły się płomienne Meduzy
macki...
Lecz wierzę, że naród junacki
pięknej Argentyny
nie legnie pod wulkanów gorącej
lawiny!
— A jutro don Miguelo w cichą noc
zaśpiewa:
I como leva?...

Sarvus.

Brzydka afera

dwóch aplikantów sądowego i adwokackiego

W kołach sądowych i adwokackich wielkie wrażenie wywołała rozpatrywana wczoraj sprawa karna przeciwko dwum braciom R., aplikantowi sądowemu i aplikantowi adwokackiemu o wspólne zorganizowanie brzydkiej sprawy: afery oszukańczej i przekupstwa.

Szulim R. jako aplikant sądowy pracował u sędziego śledczego p. Długosza, który prowadził sprawę niejakich Handelsmana i Frydmana, administratorów i współwłaścicieli domu, oskarżonych o przywłaszczenie komornego.

Według aktu oskarżenia, Szulim R. miał nastraszyć oskarżonych, że grozi im surowa kara i prokurator żąda natychmiastowego zaaresztowania ich. Frydman i Handelsman tłumaczyli się, że są niewinni, oskarżenie ich jest niesłuszne i wniesione dla uniknięcia wytoczenia stronie przeciwnej procesu cywilnego. Mimo to, mając zapewnienie aplikanta, że mogą znaleźć się w więzieniu, drżeli ze strachu.

W tym stanie lęku odwiedził ich jakiś nieznajomy i przedstawiwszy się za „przyjaciela, który obu dobrze życzy", poradził by ze swoją sprawą udali sie do aplikanta adw. Wolfa R., brata Szulima, bo to jest jedyna droga ratunku.

Zastrachani oskarżeni uczynili tak. Gdy zjawili się w kancelarji aplikanta adwokackiego ten miał ich zkolei zapewnić, że sprawę zna, oskarżenie jest błahe i nic im nie grozi. Za interwencję u brata, prowadzącego śledztwo sądowe zażądać miał Wolf R. 800 złotych.

Frydman i Handelsman nie ufali zbytnio zapewnieniom aplikanta Wolfa R. i o wszystkiem opowiedzieli swemu adwokatowi, p. Wasserbergowi. Ten początkowo potraktował cały wypadek, jako niedopuszczalną konkurencję ze strony aplikanta, któremu nie wolno spraw prowadzić, lecz gdy dowiedział się, że w grę wchodzi jeszcze osoba aplikanta Szulima R., — zwrócił się ze skargą do władz sądowych o odsunięcie go od odpowiedzialnej funkcji śledczej.

Szulima R. aresztowano, a brata jego Wolfa, rada adwokacka zawiesiła w uprawnieniach obrończych.

Sprawa obu braci jest nieprzyjemną zarówno dla sądownictwa, ponieważ rzuca przykre światło na sposób zatrudnienia nieodpowiedzialnych jednostek, jak i dla kół adwokackich, gdyż wypadków przyjmowania i prowadzenia spraw przez aplikantów, poza plecami adwokatów, mnożą się.

W obronie braci R. występowali adwokaci: Berenson, Szterlig, M. Goldstein i Kryształówna. Oskarżeni nie przyznają się do winy. Wyjaśnienia ich wypadły nieprzekonywująco, a nawet chwilami niesmacznie, np. gdy Wolf R. wspomniał, że Frydmana wyrzucał od siebie.

Z tłumaczenia Szulima R. wynikało, że conajmniej nie nadawał się do prowadzenia zaszczytnych funkcyj sędziego śledczego, gdyż porozumiewał się z oskarżonymi prywatnie, doradzał im, jak się mają bronić przed zaaresztowaniem, oraz opowiadał, jaka im grozi kara, co w kancelarjach sędziów śledczych nie praktykuje się.

Wyrok zapadnie po przerwie procesu 19. b. m.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa. 12.45 Płyty gramofonowe. 13.35 Utwory skrzypcowe. 14.45 Koncert lekkiej muzyki 15.30 Wiadomości wojskowe dla wszystkich. 15.40 Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.10 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. 16.30 Czajkowski: 5-ta symfonja. 17.10 „Rola Wilna w gospodarczej odbudowie państwa" 17.35 IV-ta audycja z cyklu „Instrumenty i głos ludzki w muzyce". 18.05 Transmisja ze Lwowa słuchowisko dla dzieci. 18.30 Koncert dla młodzieży w wyk. orkiestry Jazzbandowej. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki St. Nowickiej. 19.45. Prasowy dziennik radjowy. 20.00 „Na widnokręgu" 20.15 Muzyka lekka. 21.55 Feljeton. 22.10 Koncert Chopinowsk 22.50 Muzyka taneczna.

Wesoły Kącik

BOLUNCY ZUMB.
Chłopska gadka.



Jak sie ma dobrum zone, to i dochtura nie potsa.

Boloł Maćka zumb. Tak boloł, aze trzescało.

Tedy powiedo zona Maćka, Magda.

— Leć stary do felcyra Icka, to ci tyn boluncy zumb wyciungnic.

Wzion Maciek od Magdy tsy złote, owionzoł se gembe i posed do wsi.

Tylko do felcyra wsed i se te cyngi, co nimi Icek zymby rwie psypomniol, taki go pieter oblecioł, aze go zemgliło.

I z tego strachu zumb go psestoł boleć.

Pyto sie felcyr:

— Cegój chceta Macieju?

A Maciek, nie wiedzoncy co robić, siada i powieda:

— Ostrzyzta mnie Icku.

Icek Maćka na glanc ostrzygnoł, Maciek podzińkował, zapłocił i do dumu posed.

Ale w pół drogi znowuj go zumb okrutnie boleć zacuł.

Takoz jęconcy do felcyra wrócił. Ale jak wsed znowuj go pieter wielgi oblecioł i znowuj zumb przestoł boleć.

— Cegój znów chceta Macieju? — dziwuje sie Icek.

A Maciek z tego wstydu na stołecku siada i powiedo.

— Teroz mnie ogólta.

Ogolił go Icek, Maciek wysed iused kawałecek, jak znowuj zumb z tego bólu trzesce. zacuł.

Splunoł Maciek i powieda:

—Ocyganił mnie Icek. Półtora złotego wzion, a zumb boli... Póde do karcmy, moze co poradzom...

Karcmaz dwie kwaterki wódki z piepsem poradził, wypił Maciek i mu odrazuj ulżyło.

Psychodzi Maciek do domu, wesoły i se podśpiwuje.

Pyta go Magda.

— Wyciungnoł ci Icek zumb?

— Wyciungnoł.

— Nie boli?

— Ani, ani.

Jak tylko to pedziuł, tak go z bólu zatsensło, aze zawył.

W ten mig Magda skalkulowała, ze Maciek łze, ze cały pieniundz psepił i zymba nie rwoł.

Magde ze złości rusyło. Jak ze sie nie rozpyndzi i Maćka byne w gembe.

A Maciek tylko stynknoł i splunoł.

Patsy, a tu mu zumb wylecioł. A ból jakby kto renkom odjuł.

Chodzi tero Maciek po wsi i powiedo:

— Jak kto ma dobrum zone, to mu dochtora nie potsa.

Napoleon Sądek.

* * *

ZROZUMIAŁ DOSŁOWNIE

— Cociu, gdzie masz strzelbę? — pyta mały brzdąc.

— Jaką strzelbę?

— Jakto jaką? Przecież tatuś mówi, że urządziłaś polowanie na mężczyzn...

LISTY DO REDAKCJI

Zapaśnik Gomola przeciw zapaśnikowi Sasorskiemu

WIELCE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Niniejszem proszę uprzejmie o umieszczenie tych słów kilku na łamach poczytnego Pańskiego pisma.

Przed kilku tygodniami, w Cyrku Warszawskim stanąłem do walki z zapaśnikiem średniej wagi, p. A. Sasorskim. Wszyscy sportowcy zgadzali się jednogłośnie, że walkę tę powinienem był wygrać, podkreślając temsamem moje pierwszeństwo w wadze średniej. Jednakowoż w wyniku walki zwycięstwo przyznano memu przeciwnikowi.

Jako sportowiec, przyznać muszę, że orzeczenie to było całkowicie uzasadnione, byłem bowiem w ten wieczór tak osłabiony, że ledwo trzymałem się na nogach

O powodach tego raptownego osłabienia nie będę się rozpisywał, w każdym razie lekarz, który mnie w następstwie badał, stwierdził, że ta właśnie przejściowa, zagadkowa niedyspozycja wywarła tak fatalny, chociaż chwilowy wpływ na moją formę.

Trenuję usilnie nadal, i uważając się w dalszym ciągu za lepszego od p. Sasorskiego zapaśnika przyrzekam stanąć z nim do walki w każdej chwili i na każdem miejscu, gdzie tylko nadarzy się sposobność. Tymczasem uważam za wysoce niesportowe postępowanie p. Sasorskiego, który w formie zwykłych plotek pozafachowych, opowiada o swej nade mną przewadze, która w rzeczywistości nigdy nie istniała, tem bardziej, że p. Sasorski, dobrze wie, że jako zapaśnik w jego wadze, góruję nad nim i siłą i wytrzymałością, a przytem przyczynił się walnie do mojej niedyspozycji przez podejrzany poczęstunek przed walką

Z poważaniem i sportowem pozdrowieniem pozostaję amator-zapaśnik

J. Gomola.

Warszawa, dn. 15 kwietnia 1932 r.

—:o:—

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE

W numerze 101. z dnia 11 kwietnia 1932 r. „Ostatnich Wiadomości" podałem artykuł pod tytułem „Niesłychane metody urzędników skarbowych". Ponieważ w chwili podania tej notatki do Redakcji, opierałem się na mylnych informacjach służącej, obecnie po bliższem zapoznaniu się z przebiegiem sprawy prostuję w sensie następującym:

1) W mieszkaniu moim, gdzie jest pracownia krawiecka żony, była przeprowadzona rewizja przedsiębiorstwa przemysłowego przez urzędników 19 urzędu Skarbowego z ul. Miedzianej 8, do przeprowadzenia której byli urzędnicy uprawnieni.

2) W mieszkaniu żadnego nieładu nie było.

3) Urzędnik na wstępie zaznaczył, że jest z Urzędu Skarbowego.

z poważaniem
K. Dymowski.
zam. Pańska 78 m. 21.

—:o:—

Nowe książki

„Coś się na świecie zepsuło"

Broszurka, napisana przez Mieczysława Czaplina wydana przez „Naszą Księgarnię" — przedstawia w bardzo jasny, zrozumiały dla każdego sposób przyczyny kryzysu, który tyle miljonów ludzi pozbawił pracy i pogrążył w nędzy.

Niska cena broszurki (10 gr.) pozwala każdemu na zapoznanie się z jej ciekawą i doniosłą treścią. To też rozeszła się ona natychmiast w 100 tys. egzemplarzach i ukazał się zaraz drugi nakład.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Ty? Ty się domyślasz? — krzyknął Kolas.

— A bom to nie widziała, jak do ciebie przychodził hrabia Rucki, aby ci zapłacić za krew tego biednego księcia porucznika, który mu przeszkadzał do zdobycia wielkiej fortuny? Czym nie widziała też, jak przyjeżdżał do ciebie pod szynk, parę dni przed napadem na Wilewicza? Wiem dobrze, że nasz szynk był kupiony za krew ks. Brewskiego, a nasz bar za krew Wilewicza.

— Kłamiesz!

— A to powiedz, skąd miałeś pieniądze na to wszystko!

— Nie twój interes!

Uśmiechnęła się tylko z pogardą i szepnęła:

— Oj, głupi, głupi... Myślisz, durniu, że ja cię wydam? Ho ho, gdybym to chciała uczynić, mogłabym już dawno. Ale milczę, bo przyjmując wszystko od ciebie, zostałam przecież twoją wspólniczką. Wzdrygam się na myśl o tem, ale trudno. Tak jest, i już się nie odstanie. Do śmierci będą mnie dręczyły wyrzuty sumienia, ale na to już niema rady. Teraz wiesz wszystko. Ciągnęłeś mnie za język, to masz!...

Kolas nieco uspokoił się i siląc się na uśmiech, wzruszył ramionami.

— Lepiejbyś nie wtryniała nosa, gdzie nie trzeba. Co hrabia Rucki zrobił, to zrobił. To jego rzecz. Wyszedł, zresztą, na tem niezgorzej, no i my też chyba nie możemy narzekać. Zawsze co nasz bar, to nie karczma Romana na rozdrożu i co prawowita małżonka, to nie popychadło, poniewierane przez byle gościa.

— Dobrze, już dobrze! — odparła ozięble. — Nie zawracaj mi głowy po nocach. Chcę już spać. Wynoś się i daj mi wreszcie święty spokój!

Tu już Kolas stracił cierpliwość. Odżyła w nim bestja, zwierz, który kiedyś rzucił się na niewinne dziewczątko wiejskie i brutalnie zerwał kwiat jej dziewiczości.

Zawołał:

— Jestem twoim mężem, ty kanaljo, twoim panem i władcą, więc ci pokażę, co znaczy nieposłuszeństwo!

I rzucił się na nia, jak tygrys.

Nie zdołał wszakże jeszcze do niej doskoczyć, gdy szybkim ruchem wyjęła z pod poduszki rewolwer i wycelowała w niego.

Odskoczył od niej, jak oparzony.

Syknął:

— Ach, więc tak? Chcesz mnie zabić, ty żmijo?

— Nie — odparła — nie chcę. Ale, jakbyś mnie do tego zmusił, nie zawahałabym się.

Wstała z łóżka, zarzuciła na siebie szlafrok i zawołała tonem szorstkim, zimnym i rozkazującym:

— A teraz dosyć gadania! Zmusiłeś mnie do tego, abym ci powiedziała wszystko, co mi ciążyło na sercu. Zrobiłam to. A teraz koniec! Wszystko między nami skończone! Nie chcę znać człowieka, który mi nie ufa i kłamie w każdem słowie. O ileby kiedyś ruszyło cię sumienie i przyznał mi się do wszystkiego, do każdego najmniejszego drobiazgu, możebym... jeszcze... zmieniła zdanie... Do tego czasu zaś wiedz, że jesteśmy tylko wspólnikami w handlu i niczem więcej. A teraz wynoś się z mojego pokoju i żeby tu więcej twoja noga nie postała, bo zabiję cię, jak psa! Precz stąd!

Wycelowała znów przeciw niemu rewolwer.

Kolas nie obawiał się, żeby do niego strzeliła, lecz zarazem wyczuwał, że jej postanowienie jest niezłomne i niezachwiane.

Wahał się, jak teraz postąpić: może wyznać wszystko rzeczywiście?

Cóż, zresztą, było jeszcze ukrywać?

Ta dziewczyna, która wydawała mu się taka łatwowierna, niedomyślna, prosta, już i tak wszystko odgadła.

Nie miała tylko dowodów.

Miałżeby je dostarczyć jej?

Gryzł wargi, niezdecydowanie, wahający się, pożerany pragnieniem nowego upokorzenia jej, panowania nad nią, uczynienia swą niewolnicą, jaką była kiedyś na wsi.

Paliły go wspomnienia przeżytych z nią rozkoszy.

Spoglądał zpodełba na jej białe ciało, smukłe, jędrne i świeże, zdrowe ciało dziewczyny, wyrosłej na polskiej wsi. Przecież to dla niej, tylko dla niej stoczył się na krawędź przepaści.

Przecież tylko dla niej zabijał, mordował...

Widząc jego walkę z samym sobą, Kaśka myślała, że za chwilę Kolas padnie przed nią na kolana i wyzna jej wszystko. Czytała to w jego oczach, błyszczących pożądaniem, zmieszanem ze złością i nienawiścią.

Syknął po namyśle:

— A więc dobrze! Chcesz wojnę — niech będzie wojna! Ale i ty się strzeż! Ani mi się waż powtórzyć komukolwiek to, coś mi powiedziała przed chwilą! Bo gdyby to miało nastąpić, groszabym nie dał za twoje życie! Pamiętaj!

Wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

Zamknęła je za nim na klucz, mówiąc:

—Niema obawy. Wróci. Zmięknie. Wszystkie chłopy są ciamajdy...

— — — — — — — — — —

Wśród tylu ludzi, opanowanych bądź przez strach przed odpowiedzialnością, bądź przez żądzę wykrycia zbrodni, wśród coraz większego łańcucha osób, wplątanych choćby tylko pośrednio w sieć przestępstw, wynikłych z zabójstwa Andrzeja Brewskiego, jeden człowiek tylko zachowywał spokój i beztroską pogodę. Był to Fred Szermer, artysta-malarz, kolega szkolny i serdeczny przyjaciel Karola hr. Ruckiego.

Pracował spokojnie i żył szczęśliwie ze swą przyjaciółką Marysią, bardzo miłą i przyzwoitą dziewczyną. Różniła się korzystnie od wszystkich innych niewiast, które Szermer znał dotychczas, że była bardzo skromna i niezachłanna. Zadawalniała się tem, co miała i nie zaciągała długów. Nigdy nie trzeba było za nią płacić zaległości u krawca, szewca, modystki czy t. zw. „raciarek", plagi wszystkich młodych dziewcząt, pragnących się stroić, a nie mających za co...

Marysia miała złote serce i dużo szczerej wdzięczności dla Szermera, który ją przygarnął, otoczył względnym dobrobytem i miłością.

Gdy ją poznał, była skromną ekspedjentką w sklepie z ramami. Wybierał właśnie oprawę dla jednego ze swych obrazów. Poczekał na nią i gdy wyszła po zamknięciu sklepu, dowiedział się, że ze szczupłej pensyjki — 90 zł. miesięcznie, utrzymuje się wraz z matką.

Zaprzyjaźnił się z nią. Szybko zdobyła jego sympatję swym prostym, uczciwym, szczerym charakterem. Wkrótce zamieszkała z nim razem. Nie pozwalał jej męczyć się w ciemnym sklepie.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. W. H. z Żyrardowa.

Rozważyłem sprawę Pani **wszechstronnie i po namyśle doszedłem do wniosku, że może** Pani z czystem sumieniem w dalszym ciągu przyjaźnić się z p. Józkiem, na którego Pani wywiera tak bardzo dodatni wpływ. Niech się Pani nie krępuje względami postronnemi tem bardziej, że za wycierpiane męki należy się Pani teraz dużo niczem niezamąconego szczęścia.

P. Januszowi — magazynierowi.

Proszę bezwarunkowo zaniechać zemsty i to tak okrutnej jak wysadzenie dynamitem domu ludzi, którzy Pana obmawiają. Niech Pan na to wcale nie zważa, skoro Pan sam sobie nic nie ma do zarzucenia. Będzie Pan za swoją zemstę pokutować całe życie w więzieniu. Poco to Panu, tembardziej, że Pan ma teraz drugą narzeczoną i to jeszcze ładniejszą. Spodziewam się, że w jej objęciach zapomni Pan o tamtej całej plotkującej rodzince.

P. Zygmuntowi B. z Płocka.

Proszę postąpić tak właśnie, jak Pan zamierza.

P. architektowi A. Z.

Zgodnie z życzeniem Pańskiem zamieszczamy list Pański, brzmiący:

„Pomiędzy mojemi znajomemi są trzy panny, które mnie mają na oku, pomimo, że ja już noszę szósty krzyżyk, ale rzeczywiście czuję się jeszcze bardzo dobrze, mógłbym niejednego młodzika wyprzedzić, poza tem mam bardzo poważne stanowisko, duże dochody i większe mieszkanie.

Jedna z tych panien, Jasia sympatyczna blondynka po trzydziestce, ma kilka tysięcy posagu, wychowana na wsi, zna się na gospodarstwie, jest praktyczna i pracowita, obdarza mnie wielką sympatją i serdecznem zainteresowaniem.

Druga, trochę starsza, też blondynka, Zosia, pracuje, zarabia kilkaset złotych miesięcznie i ma uzbierany spory kapitalik. Bardzo miło jest mi przebywać w jej towarzystwie, jej w mojem, jak twierdzi, również.

Trzecia, brunetka, jest najmłodsza z nich, liczy bowiem 25 lat. Także pracuje, ale za bardzo marną zapłatę. Przez nią też jestem bardzo lubiany. Wszystkie trzy są jednakowo inteligentne, mają powodzenie i mogą się podobać. Dla mnie wszystkie są jednakowo sympatyczne, wyczuwam wszakże, że dla jednej z nich byłoby małżeństwo ze mną wielce korzystne, bo miałaby własne gospodarstwo, starego męża na dobrem stanowisku i zapewnioną przyszłość, co umożliwiłoby jej również po mojej śmierci życie bez trosk.

Druga też chętnie wyszłaby za mnie, mówi, że nie przestałaby pracować, a połączenie naszych dochodów dałoby nam rzeczywiście możność bardzo dostatniej egzystencji.

Trzecia Marysia, jest najskromniejsza i najbiedniejsza. Może właśnie dlatego najgłębiej zapadła mi w serce i bodaj ją właśnie najchętniej wybrałbym za żonę, pomimo największej różnicy lat. Rozmawiałem z nią już kilka razy o małżeństwie. Mówiła mi wszakże, że nie czuje się na siłach prowadzić dom i gospodarstwo na mojej stopie, bo rodzice jej byli bardzo niezamożni, nie przywykła więc do tego. Jednakże znam ją już od wielu lat, bywaliśmy nieraz razem na wieczorkach i balach w najlepszych towarzystwach. Obracała się wśród tych ludzi z taką swobodą i tak się umiała zachować, że niczem nie raziła. Coprawda, kobietom zawsze łatwiej się dostosować do wyższej sfery towarzyskiej, niż mężczyznom. Myślę więc, że i ona, postawiona w bardziej kulturalne warunki życiowe, w krótkim czasie przyswoiłaby sobie nasz sposób bycia i uzupełniłaby ewentualne braki z łatwością.

Uprzejmie proszę Pana Redaktora, którego doświadczenie życiowe stale podziwiam, aby zechciał mi poradzić, którą z tych trzech osób wybrać, bo marne jest takie życie, jak moje, spędzane w pojedynkę, gdy się nie ma osoby życzliwej, witającej na progu domu, osoby, z którą możnaby się podzielić swemi myślami i dla której wartoby poświęcić te parę lat, jakie mi jeszcze zostało do życia".

Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że powinien się Pan zdecydować na tę trzecią, przezwyciężając jej uprzedzenia „gospodarskie". Inna rzecz należałoby natomiast stwierdzić, a mianowicie: nawet w Pańskim wieku odradzałbym stanowczo małżeństwa bez miłości, i to wzajemnej. Dlatego właśnie Panu tę trzecią doradzam, bo wyczuwam, że Pan dla niej właśnie ma najwięcej serca. Czy i ona dla Pana? Jeżeli tak, to można dawać na zapowiedzi. W przeciwnym wypadku — pod żadnym pozorem.

P. Wiśka z Izabelina.

pisze nam: „Bardzo lubię sport. W zimie chodzę na sanki i na lód, w lecie grywam w siatkówkę. Na wsi nieraz urządzamy biegi na 100 i 200 mtr. Ja zawsze pierwsza przybiegam do mety. Wszyscy mi radzą, abym zapisała się do klubu sportowego, twierdząc, że mam duży talent sportowy i mogłabym się poważnie wsławić. Skaczę również dobrze. Mam lat 16, zgrabną figurę, mniej ładną buzię, ale zato jestem na swój wiek bardzo duża, bo mierzę 1 m. 50 cm..

Drogi Redaktorze, doradź mi, do jakiego klubu się zapisać, bo chciałabym możliwie najszybciej zdobyć niezbędną zaprawę sportową, aby móc brać udział w zawodach i zmierzyć się z czołowemi sportsmenkami Polski. Czuję w sobie siły pokonania każdej. Aż się rwę do zwycięstwa nad niemi".

Brawo, p. Wiśko! To rozumiem szlachetny zapał! Kluby? Proszę: „Polonia", „Warszawianka", „A. Z. S.", „Grażyna", „Legja" — wszystkie jednakowo dobre. Adresy — w książce telefonicznej. Proszę czemprędzej się zapisać, bo pilno nam mieć w gronie naszych Czytelniczek pogromczynię Konopackiej i Manteuffelówny, Schabińskiej i Breuerówny, Orłowskiej i Jasieńskiej, Sikorzanki i Wiśniewskiej, Lewinówny i Schuasówny.

A niechże Pani poda nam swoje nazwisko, abyśmy wiedzieli, kogo „dopingować" na najbliższych zawodach. A może wystarczy wołać: „Wiś-ka, Wiśka!"?, ale na kogo?

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: Lamberta.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień ciekawy politycznie i społecznie; przyniesie nowiny niezbyt pocieszające.

Osobiście popołudniowe godziny dobre, trzeba je wykorzystać dla własnych celów. W sprawach sercowych zachować ostrożność i umiar, gdyż możliwe niepowodzenie w dalszej przyszłości.

Teatr Miejski: Paweł I.

Adria: „Na zachodzie bez zmian"
Apollo: „Kobieta i szpieg"
Bagatela: „Tajemnica sekretarki"
Promień: „Prawdziwne kłamstwo"
Słońce: „Białe cienie"
Swit: Wielki potrójny program.
Sztuka: Taka słodka dziewczyna, jak ty.
Uciecha: „Szanghaj-Ekspres"
Wanda: Afera mężatki

Radjo

G. Transmisja z Warszawy, 12.10 Transmisja poranku szkolnego z Lwowa 12.45 Muzyka płyt gramofonowych 15.40 Pogadanka dla chorych 16.00—16.30 Mnzyka płyt gramof. 17.10 Transmja z Wilna 17.35 Transmisja z Warszawy 18.05 Odczyt ze Lwowa 18.30 Transmisja koncertu orkiestry jazzbandowej z Warszawy 19.30 „Przegląd polityki zagranicznej" 21.55 Transmisja feljetonu z Warszawy 22.50 Muzyka taneczna z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Brodzińskiego 1.

Zjeść i wypić dobrze — owszem płacić pieniędzy — nie

Wczoraj w południe do restauracji Slenczyskiego w Warszawie (Al. Jerozolimska 97). przybyło 4-ch osobników, którzy, po zjedzeniu sutego obiadu, odmówili zapłaty. Gdy gospodarz począł dopominać się o uregulowanie należności, darmozjady poczęli demolować urządzenie restauracji. Wezwany policjant odprowadził amatorów darmowych obiadów do komisarjatu. Są to Józef Augustyniak (Natolińska 22), Kazimierz Zaborowicz (Jerozolimska 25), Stanisław Beller (Chmielna 81) i Zygmunt Makarczyk (nigdzie niemeldowany).

Półnadzy mieszkańcy uciekają z płonącej wsi.

We wsi Libidza, gmina Kamyk, w zagrodzie Stanisława Kowalskiego, wybuchł w nocy pożar, który w błyskawicznem tempie przeniósł się na sąsiednie zabudowania. W płomieniach stanęła cała wieś. Półnadzy mieszkańcy uciekali wraz z dziećmi z domów, w przerażający sposób wzywając pomocy. Mimo akcji ratunkowej straży, spłonęło doszczętnie 8 zabudowań gospodarskich. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych. Pożar powstał od niedopałków papierosów.

Piłka nożna.

W niedzielę, dnia 17 kwietnia rozegra Wisła zawody ligowe z Legją warszawską. Zawody budzą bardzo wielkie zainteresowanie, gdyż tak Wisła jak i Legia wzmocniły swe składy. Zawody powyższe odbędą się na boisku Wisły o godz. 4 popoł.

Rozprawa o nakłanianie do morderstwa

Na wczorajszej rozprawie przed sędziami przysięgłymi stanął Władysław Grzesiak lat 46, handlarz, zamieszkały w Jeziorzanach, koło Krakowa. Według aktu oskarżenia w lipcu 1930 roku namawiał Franciszka Miśkiewicza odsiadującego obecnie karę więzienną w Wadowicach, by tenże w zamiarze skrytobójczym pozbawił życia Franciszka Czyżowskiego. Grzesiak dostarczył mu rewolwer, a po wykonaniu, obiecał mu za ten zbrodniczy czyn 3.000 zł. Całą tą rozmowę słyszał z ukrycia Tad. Pióro robotnik i doniósł Czyżowskiemu o całym planie. Czyżowski doniósł o tem policji która oddała tę sprawę prokuratorji. Przed sędziami stają świadkowie, którzy silnie obciążają oskarżonego, jednak z powodu niedoprowadzenia najważniejszego świadka Miśkiewicza rozprawę odroczono do przyszłej kadencji sędziów przysięgłych.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Buratowski, wotowali dr. Hubl i dr. Podobiński, oskarżał prokurator Przytulski a powództwo cywilne popierał adw. dr. Aschenbrenner, bronił adw. dr. Spohn.

Tajemnicze głosy z klasztoru Sióstr Norbertanek

Dnia 15 marca br. zgłoszono w II Komis. policji, że z klasztoru Sióstr Norbertanek przez okno od strony Wisły dochodziło wołanie kobiety (zakonnicy) skarżącej się, że jest tam w celi więziona przez dwa tygodnie.

Dochodzenie przeprowadzone przez wydział śledczy ustaliło, że był to żart urządzony przez 17-letniego robotnika zajętego w tym klasztorze, niejakiego Józefa Ochońskiego, który będąc w ustępie zauważył przez okienko 5 mężczyzn siedzących na murze klasztornym, zwabił ich zmienionym głosem bliżej i w rozmowie z nimi przez okno oświadczył im, że jest zakonnicą więzioną od dwóch tygodni w celi podając przytem zmyślone nazwisko Gertrudy Domaniówny z Biurkowa pow. Myślenice i prosił o uwolnienie stamtąd. Zaraz po dokonaniu swego czynu zwierzył się o tem swemu starszemu bratu, który oznajmił to przełożonej klasztoru.

Aresztowanie dwóch włamywaczy przy robocie

W ciągu dnia wczorajszego policja przytrzymała: Kowalskiego Mieczysława, lat 32, bez zajęcia, zam. Czarnowiejska 19, obydwaj za kradzież pugilaresu z pieniądzmi popełnioną w ten sposób, że Surma na ul. Florjańskiej zastąpił drogę przechodzącej Zofji Berman, robiąc w ten sposób sztuczny ścisk a wówczas Kowalski, gdy ta się zatrzymała odemknął jej z tyłu torebkę i wyciągnął pugilares. Berman zauważywszy to, poszła dalej spokojnie za sprawcami a napotkawszy posterunkowego wskazała mu sprawców kradzieży którzy zostali przez posterunkowego przytrzymani.

Wykrycie nowej fabryki pieniędzy.

W ciągu ostatnich kilku dni zlikwidowała policja — trzecią z rzędu na terenie woj. lwowskiego tajną fabrykę pieniędzy. Tym razem nielegalna mennica, wyrabiająca 5-złotówki, znajdowała się w domu przy ul. Szpitalnej 39, we Lwowie. Fabrykantem okazał się 42-letni Wojciech Rapała, złodziej zawodowy. Przy rewizji znaleziono kilkadziesiąt sztuk falsyfikatów — częściowo jeszcze w stanie surowym — dalej formy do odlewania, kompozycję, tygle i narzędzia do obrabiania. Pomocnicami Rapały były dwie córy Koryntu: 30-letnia Magdalena Łomnicka, używająca nieprawnie papierów osobistych na nazwisko Heleny Hulkiewicz i 21-letnia Marją Piekut.

Szajkę fałszerzy osadzono w aresztach policyjnych. Dochodzenia w toku.

Obłąkaniec masakrował przechodniów

Aleja Marszałka Focha nieopodal dworca głównego we Lwowie była widownią paniki, spowodowanej przez furjata.

We środę późnym wieczorem został przewieziony pociągiem do Lwowa z Białobrzegu pow. Łańcut umysłowo chory 27-letni Władysław Rup, celem umieszczenia w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Rup, skorzystawszy na dworcu we Lwowie z chwilowej nieuwagi konwojujących go osób, zmieszał się w tłumie, a następnie wyrwawszy z rąk jednego z pasażerów grubą pałkę, wybiegł z dworca na ulicę i począł okładać nią wszystkich napotkanych po drodze. Wśród publiczności śpieszącej w tym czasie do pociągu powstała nieopisana panika, przyczem nie zdawano sobie sprawy, że atakującym jest obłąkany, którego należy obezwładnić i uciekano w strachu przed biegnącym furjatem. Zaalarmowana policja, straż ogniowa oraz służba kolejowa z trudem zdołały unieszkodliwić szalejącego furjata. W rezultacie zostały pobite ciężko do krwi 3 osoby, niejacy Franciszek Waniecki, Jan Koszula i Jan Myloch. Musiano wezwać do nich pogotowie ratunkowe. Pozatem kontuzjonowanych zostało lekko kilkanaście osób.

Ucieczka bandytów z więzienia

Onegdaj w nocy uciekli z więzienia w Wieluniu 31-letni Władysław Kaczmarski, skazany wyrokiem sądu pow. na 6 miesięcy więzienia za kradzież oraz 19-letni Stanisław Mateja, niebezpieczny bandyta, skazany wyrokiem sądu w Kaliszu na 2 lata ciężkiego więzienia za napady rabunkowe, dokonane z bronią w ręku. Przygotowywali oni ucieczkę systematycznie już od szeregu dni, wyjmując z muru celi cegłę po cegle, kiedy otwór był już gotów skręcili z koszul linę, po której się spuścili. Za bandytami zarządzono pościg w okolicznych lasach, gdzie prawdopodobnie się ukryli.

Zwłoki dziecka w studni.

W kolonji niemieckiej Landesten, koło Stanisławowa, w jednej ze studni zauważono pływające zwłoki dziecka. Śledztwo doprowadziło do wokrycia sprawczywi w osobie 22-letniej Hanki Markowicz która przyznała się do popełnionej zbrodni.

Aresztowania

Czecha Józefa, lat 43, czeladnika stolarskiego, zam, Chodkiewicza 16, za ciężkie uszkodzenie ciała, którego dopuścił się na swoim chlebodawcy Witku Piotrze, majstrze stolarskim. zam. Kazimierza Wielkiego popełnionem w ten sposób, że dnia 14 bm. przyszedł do warsztatu i sztangą żelazną uderzył Witka w głowę zadając mu ciężką ranę. Powód porachunki osobiste.

Garzyńską Ludwikę lat 52, zam. Florjańska 11 i Alojzę Grochal, lat 40, zam. Florjańska 11, obydwie za współudział w kradzieży z włamaniem do wytwórni bielizny „Paw" w Krakowie.

Lokatorzy skaczą z okien domu objętego pożarem.

Onegdaj wieczorem w mieszkaniu niejakiego Dębińskiego, rybaka w Poznaniu, wybuchł groźny pożar. Pożar objął momentalnie klatkę schodową i wywołał wśród mieszkańców niebywałą panikę. Lokatorzy II-go i III-go piętra usiłowali wyskakiwać z okien. Przybyła straż ogniowa pożar ugasiła. Ciężkiego poparzenia doznał Dębiński.

Przyczyną pożaru, jak ustalono, niespodziewane zapalenie się karbolineum.

Samobójstwo szofera, który przejechał człowieka.

Mieszkaniec Łodzi, Edward Ciesielski, szofer, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Przyczyną samobójstwa było pociągnięcie Ciesielskiego do odpowiedzialności za przejechanie człowieka.

Noworodek w śniegu.

Podczas rozkopywania śniegu w podwórzu domu przy ul. Garuchowskiego w Stanisławowie, znaleziono zwłoki noworodka w stanie zupełnego rozkładu. Okazało się, że zwłoki zakopała Anna Krigzet, służąca. którą aresztowano.

Bunt w szpitalu.

W szpitalu chorób skórno weneryczych we Lwowie wybuchł wczoraj oryginalny bunt. Kuracjuszki (przymusowo tam umieszczone damy z półświatka) poczęły demonstrować w ten sposób, że tłukły szyby. 8 takich krewkich panienek stłukło ogółem 30 szyb. Wezwana policja odtransportowała buntownicze damy do starostwa grodzkiego, a stamtąd do aresztów.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2